

Andrzej Cieślowski – Olsztyn

Mój komentarz do sprawy IX W 1584/13

Przedstawiam niżej swój ogląd przebiegu sprawy. W oparciu o fakty i dowody. Nie jestem prawnikiem, stąd być może wygórowane były moje oczekiwania na „kompleksowe” ustalenie przez sąd a wcześniej przez policję, faktów i okoliczności sprawy, zwłaszcza także zgłaszanych przeze mnie. Uprzejmie proszę więc kompetentne osoby o ewentualne skomentowanie tych moich oczekiwań, opinii – z prawnego punktu widzenia.

Sąd karny wydał słuszny wyrok orzekając bezspornie o winie prezesa SM Jaroty. Wystarczyło jedno posiedzenie. Obwiniony nie przysłał swego obrońcy, był sam. Na razie nie wiadomo, czy wniesie apelację. Byłoby to mi na rękę, bo mimo korzystnego wyroku wrócić można do szeregu kwestii nie uwzględnionych przez sąd.

Doniesienie o naruszeniu prawa zgłosiłem mailem do Prokuratury Okręgowej w Olsztynie. Ta zadziałała bardzo porządnie, bo przekazała rzecz do Prokuratury Rejonowej O-n Południe, a ta z kolei szybko do Komendy Miejskiej Policji w Olsztynie. Obydwie prokuratury nie miały wątpliwości, kto zgłosił drogą elektroniczną wniosek. Poinformowały mnie odrębnymi pismami o przekazaniu sprawy niżej. Jakże inaczej, niż idący w absurdalne doraźne dywagacje prezes SM wraz zresztą funkcyjnych.

Policja szybko podjęła czynności. Niestety było to postępowanie o wykroczenie, a nie o podejrzenie popełnienia przestępstwa. Nie mogłem więc, mimo złożonego wniosku, mieć wglądu do zgromadzonego materiału. Dopiero miałem taką sposobność po skierowaniu aktu oskarżenia do sądu. Skorzystałem z tego i słusznie, bo bzdury prezesa były oczywiste. Ma gość fantazję. I tupet.

Odniosłem się więc do tendencyjnych jak zwykle prezesowskich opowiastek składając do sądu w trakcie rozprawy stosowny obszerny materiał dowodowy i szereg wniosków. Wcześniej dzięki pozytywnej postawie sądu uzyskałem status pokrzywdzonego i oskarżyciela posiłkowego. Tak naprawiono pomyłkę z wysyłką poczty do mnie. /Nie wykluczam nieprzypadkowej pomyłki, ale to może wyjdzie z czasem/.

Swój materiał do sądu referowałem w trakcie rozprawy. Niestety sędzia przerywała mi zwracając uwagę czy pouczając. To wybijało mnie z wątku, jednak cały materiał przekazałem do akt.

Najpierw opiszę moje wnioski.

Wniosek 1. Wnioskuje o nakazanie dziś przez Sąd, aby Zarząd SM Jaroty niezwłocznie wydał mi przedmiotową kopię umowy z wykonawcą robót w moim budynku.

Sąd w wyroku nie nakazał wprost wydania mi tej kopii umowy z wykonawcą robót! W trakcie rozprawy zapytał, czy i kiedy zarząd może mi wydać tę kopię, na co prezes rzekł, że

w statutowym terminie. A ten statutowy wielokroć już został przekroczony! Nawet po rozwianiu kuriozalnie wydumanych wątpliwości prezesa o tym, czy to ja zgłosiłem wniosek do zarządu od 8 maja do dnia rozprawy /30 lipca/ i do dziś /13. 08/ nadal nie było żadnego sygnału od zarządu sm o zamiarze realizacji wydania mi tej kopii. A co, jeśli zarząd sm będzie miał kaprys i wcale nie wyda mi prawem nakazanej kopii? Znow mam się objąć po organach sprawiedliwości, a spółdzielczy funkcjonariusze mają się kpić z prawa? Pozwoliłem sobie nawet na zdanie do sądu: „Sąd nie może biernie dokładać ręki do naigrywania się przez Zarząd SM Jaroty z ustawowych obowiązków

i przyczyniać się do dalszego przedłużania załatwienia podstawowej kwestii – wydania mi żądanej zgodnie z prawem i procedurami kopii.” Skończyło się delikatnym ww zapytaniem sądu do obwinionego. Jeśli zarząd kiedyś raczy mi jednak wydać żadaną kopię, stanie się to pośrednio na wniosek /zapytanie/ sądu, nie moje! A tak bardzo eksponował prezes miał cudaczne wątpliwości o tym, czy 16 miesięcy temu to ja jestem uprawniony by składać wnioski. Tu dopisuję rewelację. Otóż dziś, 13.08 niezwykle rzadko używaną drogą elektroniczną otrzymałem z biura SM Jaroty maila informującego mnie o przygotowanej kopii! Do zapłaty mam 5 zł 40 gr, czyli nie zmienili stawek na zaporowe stosowane w innych „folwarkach prezesów”. Brawo! Zamiast ustawowych czy statutowych 30 dni pół roku trwało to niezwykle proste kopiowanie! Jutro spróbuję odebrać przeterminowany dokument. Przeterminowany, bo zimą 2013 zamiast malowania ścian klatek schodowych zrobili remont ze skuwaniem z użyciem młotków i elektronarzędzi podkładu na całej niemal powierzchni. Także skuli ścianę w wiatrołapie objętą gwarancją po niedawnym drogim ocieplaniu! Znacznie wcześniej zignorowali ci władcy postulat, aby zapowiadaną weryfikację potrzeb remontowych zrealizować z udziałem chętnych mieszkańców. Podobnie inne zgłoszone konkretne wnioski z informacją o poparciu dla nich większości nieruchomości wg zasady jeden głos na jeden lokal! Tam chcieliśmy, np., aby koszty nie były tak wysokie jak przypadkowo poznane przeze mnie. Aby mienić zakres robót. Aby oddzielnie od niby malowania i niezwłocznie wymienić okienka na klatkach schodowych w cenie zbliżonej do choćby detalicznej od firm je montujących, zamiast sprytnego łączenia tej wymiany z innymi pracami, aby nie było wiadomo, jaki był koszt na każde okienko – bo przetargowy ryczałt! Przy tym był to powtarzany od kilku lat apel o dokończenie ocieplenia budynku, niby zakończonego. W 2009 roku mimo możliwości finansowych i wniosków mieszkańców pominęli tę wymianę okienek na klatkach – złośliwie i wbrew dominującemu negatywnemu opisowi stanu stolarki okiennej w audycie energetycznym sprzed 4 lat! Domagaliśmy się także wcześniej przed i w trakcie ocieplania, i przed podjęciem decyzji o „potrzebach remontowych naszego budynku”, tej wymiany wszystkich pominiętych przy ocieplaniu okienek piwnicznych. A oni planowali kolejne ich zamalowanie farbą. Pieniądzy na to mieliśmy z nadstatkiem, bo oprócz stałych wpłat do funduszu remontowego do ewidencji naszej nieruchomości zwrócili ponad 47 000 nadpłat cichcem wyciągniętych z naszych wpłat i zdjętych z ewidencji funduszu na ocieplenie już wcześniej zgodnie ze statutem w całości spłacone! Zwrotu dokonali pod presją grupy członków, a nie zapowiadali, że oddadzą, wręcz odwrotnie. W tych okolicznościach ignorując nas, postawili na swoim i po rozstrzygnięciu przetargu ekipa remontowa weszła do klatek i zrobiła swoje malowanie przekształcone przez naszych speców na remont. Na kosztowny remont, bo główne roboty ociepleniowe się skończyły i trzeba było stworzyć nowy front drogich robót. Oczywiście na pisemne pytania o zakres i koszt robót nie raczyli odpowiedzieć. W tych okolicznościach złożyłem ów wniosek o wydanie kopii umowy z wykonawcą robót – przez pół roku złośliwie i wbrew prawu ignorowany! Teraz dostaję musztardę po obiedzie. Takich mamy prezesów i radę nadzorczą.

Wniosek 2. Wnoszę o objęcie sprawą wszystkich osób funkcyjnych Spółdzielni Mieszkaniowej Jaroty w Olsztynie odpowiadających decyzyjnie za rozmyślne nie wydanie mi kopii z racji funkcji, swych działań czy zaniechań.

Wniosek 3. Wnoszę więc o przedstawienie Sądowi przez Prezesa Romana Przedwojskiego imiennego składu gremiów, które podjęły tę "uznaniową" odmowną a tajną dla mnie decyzję przed 15 miesiącami i podjęły kolejne odmowne decyzje przy każdym nadesłanym potem piśmie ode mnie - do dziś włącznie Tak będzie ustalona lista osób odpowiedzialnych za konkretne czyny.

W uzasadnieniu wniosku podałem m. in. : "W swym zeznaniu Prezes Przedwojski stwierdza, że "Od pewnego momentu nabraliśmy wątpliwości, czy osoby podpisujące się nazwiskiem p. Andrzeja Cieślikowskiego należą do osób uprawnionych do występowania z

żądaniami wobec Spółdzielni" /karta 31 akt/. Użył zatem liczby mnogiej . W protokole zeznania chyba na jego żądanie dokonano poprawki , wykreślono wyraz "prezes" a dopisano " członek zarządu" /karta akt nr 30/. Więc była jakaś kolegialna decyzja w nieznanym na razie składzie. Oczywiście cytowane wyżej zdanie świadczy o władcym przekraczaniu uprawnień przez niezidentyfikowanych jeszcze poza Prezesem "decydentów" . Bowiem w tej Spółdzielni nie ma innego członka o takim samym imieniu i nazwisku oraz danych adresowych /wraz z unikalnym adresem e-mail/ jak moje, więc owo gremium bezprawnie a tajnie rażąco ograniczyło część istotnych ustawowych praw członka!

Ponadto dodałem: „W zawiadomieniu o wykroczeniu dostarczyłem także jako bezskuteczne moje ponaglenie adresowane do Zarządu, a też do Rady Nadzorczej w sprawie niewydania mi kopii umowy. Od Rady Nadzorczej nie otrzymałem przez wiele miesięcy żadnej odpowiedzi do dziś.

Z akt wiem, że policja wcześniej nie zwróciła się do rady nadzorczej o stosowne wyjaśnienia – mimo jasnego mojego wniosku o podjęcie takiej czynności!”

Pani sędzia natychmiast zdecydowanie pouczyła mnie, że sąd może rozpatrywać tylko te osoby, które zgłasza oskarżyciel publiczny /policja/! W uzasadnieniu wyroku sąd nie odniósł się do tych wniosków. Być może słusznie. Z mojego, nie prawniczego punktu widzenia okazało się, że jako wnioskodawca, pokrzywdzony czy nawet oskarżyciel posiłkowy mam bardzo ograniczone prawa. A wydawało mi się, że sąd przynajmniej ustali wszystkie zgłoszone aspekty sprawy - nie jestem niestety prawnikiem.

Wniosek 4. Wniosek o niezwłoczne dostarczenie do Sądu przez Zarząd kopii stosownej decyzji Zarządu jako organu kolegialnego potwierdzającej przytoczone wyżej w zeznaniu zdanie Prezesa o wątpliwościach co do moich pism jakoby nie moich.

Wniosek 5. Wniosek o dostarczenie przez Zarząd do Sądu i przekazanie do akt wydruków wszystkich zignorowanych i także tych kilku załatwionych a wysłanych tą samą co zwykle drogą elektroniczną po wymyślonej bezprawnie granicznej dacie 29 marca 2012 do dziś!

Wniosek 6. Wniosek o wezwania na świadka Krzysztofa Iwulskiego - przewodniczącego Rady Nadzorczej - celem udzielenia pełnych wyjaśnień.

Wniosek 7. Wniosek o niezwłoczne dostarczenie przez Radę Nadzorczą SM Jaroty kopii dokumentów:

7.1. Moje ponaglenie odnośnie wydania przedmiotowej kopii oraz inne zignorowane moje pisma do RN po dacie 29.03.2012 do dziś.

Powinny być one przekazywane na bieżąco przez sekretariat SM do Rady Nadzorczej. Tak okaże się, czy ponaglenie i zignorowane inne pisma przekazano do RN i jakie tam dekrety.

7.2. Kopia protokołu posiedzenia Rady Nadzorczej, na którym podjęto jakąkolwiek decyzję w sprawie mojego ponaglenia dotyczącego zwłoki w realizacji wniosku o wydanie rzeczony kopii umowy z wykonawcą oraz odnośnie wszystkich innych zignorowanych pism po 29.03.2012 do dziś.

W trakcie rozprawy Pani sędzia wcześniej dała mi do zrozumienia, że ten personalny zakres /i z nim merytoryczny/ nie może być rozpatrywany. Stąd pewnie brak odniesienia do ww wniosków w uzasadnieniu wyroku.

W toku rozprawy 30.07.2013 dzięki celnym pytaniom Pani sędzi i także moim ustalono jednoznacznie, że aktualnym zdaniem prezesa on sam jednonoosobowo /zatem gdzieś skłamał, bo wbrew jego zeznaniu na policji – tam liczba mnoga jakiegoś gremium!/ podjął decyzję nie tylko o zignorowaniu przedmiotowego wniosku o kopię umowy! Tak samo nakazał komuś /???/ zignorować szereg innych pism ode mnie po 29 marca 2012 – i trwa to nadal! Wbrew wcześniej jednak uznawaniem za prawidłowe tak samo przysyłane pocztą elektroniczną moich pism, nagle tajnie dla mnie /bo bez jakiegokolwiek próby informacji/ kazał

nie nadawać biegu wysyłanym prawidłowo pismom! Nie drukowano ich wedle jego nowej wersji „wyjaśnień”. Nie ma żadnej dekretacji o dacie wpływu czy skierowaniu do załatwienia przez stosowną merytorycznie komórkę sm! Nie ma żadnej dekretacji czy jakkolwiek inaczej udokumentowanych tych negatywnych decyzji! Kuriozalne jest prze tym także cenzurowanie przez prezesa szeregu pism adresowanych przeze mnie do rady nadzorczej!!! Te pisma nie były do rady nadzorczej także przekazywane, jak wynika jednoznacznie z rozprawy w sądzie To skandaliczne potwierdzenie, kto w sm rządzi i nadzoruje! Jakże uwidacznia się dominująca negatywnie rola prezesa, bo pracownicy sekretariatu takie jego bezprawne polecenie wykonują bez szemrania! Nawet zaprzestali zwrotnie „klikać” do mnie standardowe potwierdzenia przeczytania wiadomości – poza paru wyjątkami. Prezes odpowiedział, że wszystkie te zignorowane pisma są archiwizowane elektronicznie. Sąd jedynie do wniosku o kopię umowy ograniczył te kuriozalne okoliczności w uzasadnieniu wyroku! A przecież szersze tło skutkujące cynicznym łamaniem elementarnych standardów prowadzenia dokumentacji spółdzielni, ściśle związane z gdybaniem prezesa o traktowaniu moich pism jako nie moich, istotnie rozstrzyga o poważnej szkodliwości społecznej takich czynów! Fakt o szerszym wymiarze ustami prezesa potwierdzony przed sądem sąd okroił. Nie rozumiem tego.

Wniosek 8. Wniosek o uwzględnienie wyżej prezentowanych oraz uzupełniających moich poniższych wyjaśnień oraz materiału dowodowego i włącznie do akt sprawy wobec bezpodstawnej a celowo mylącej interpretacji okazanej w zeznaniu Romana Przedwojskiego oraz w piśmie Zarządu do policji /karty akt 30, 31, 32 i od 22 poczynając/.

Tu nadmieniałem m. in. : „Uzupełniający materiał dowodowy podaję niżej. Dowód – Nr 4 gazetki SM Jaroty z 2012 roku, artykuł "Internetowe impresje" – w aktach, dostarczony przez Prezesa: Zupełnie bezpodstawne i opacznie przedstawił Roman Przedwojski w swym zeznaniu, iż trzy tam zawarte pisma w pomyłkowo wysyłym 29 marca 2012 mailu na adres sekretariatu SM były moimi pod cudzym nazwiskiem pismami kierowanymi właśnie do Zarządu, do realizacji !!!”. Ten aspekt mniemanologicznej wersji prezesa sąd słusznie bardzo jasno zweryfikował jako bezpodstawne, czemu dał wyraz w wyroku i zwłaszcza w rzeczowym tu uzasadnieniu! Prezes sam dostarczył numer 4/2012 gazetki ze swoim paszkwilem, który okazał się dobitnym dowodem na jego gdybanie! Pluł sobie pewnie w brodę po takiej wpadce. Może dlatego topił swe frustracje w ... przeglądanych być może papierach w burze zarządu w dniu rozprawy, skąd sam charakterystycznym krokiem wybył około 19.30? I tak ten paszkwil ja dałbym do akt, bo wiedziałem i pamiętałem bzdury, które tam ujął, obok osobistego potwierdzenia swej mniemanologii!!! Sąd dziwnie zdawkowo wspominał w uzasadnieniu o tym dowodzie.

Sąd zgodził się z moimi argumentami o kompletnej bezpodstawności dywagacji prezesa sprzecznych z jego odmiennymi frazami w dostarczonej gazetce oraz z normalnie funkcjonującą korespondencją elektroniczną. Gazetkę można przeczytać na stronie internetowej Sm Jaroty.

Ciekawa była dalsza pomysłowość obwinionego. Do niej odniosłem się następująco przed sądem: "Kuriozalny i kompletnie nie wynikający z ustaw ani ze statutu SM jest wskazywany przez Prezesa w piśmie wyjaśniającym z dnia 20 maja 2013 /karta nr 22/ brak "weryfikowalnego podpisu elektronicznego" w moich pismach elektronicznych! Nigdy wcześniej tu tego nie wymagano. Nie zmieniono statutu, a Zarząd dość często inicjuje tam poprawki. Do tego naiwnie Prezes martwi się brakiem ustalenia numeru IP komputera, z którego wysyłane są wiadomości! Oczywiście jest, że po zalogowaniu można wysłać pocztę elektroniczną z dowolnego komputera przez różnych operatorów usług internetowych, zatem IP nie identyfikuje nadawcy jako wnioskodawcy tak składającego do Zarządu dowolne pismo! IP identyfikuje ewentualnie pośrednio właściciela komputera, a niekoniecznie grzecznościowo korzystającego zeń wnioskodawcę pisma! Oczywiście jest słabość tej doraźnej

obrony Prezesa , o czym świadczy też przecież także brak wcześniejszej próby zwrócenia się do mnie o używanie owego podpisu elektronicznego czy IP – stosowną odpowiedź niezwłocznie by otrzymali.

Wobec braku regulaminu wydawania kopii dokumentów w tej Spółdzielni pozostaje bezpośrednie kierowanie się zapisami ustawowymi i statutowym, a te w całej okazałości nijak nie pozwalają Zarządowi i Radzie Nadzorczej dorabiać nowych, zaskakujących wymogów niż tam jasno ujęte - i potwierdzone wieloletnią tu praktyką.”

Wskazałem sądowi w tym samym materiale i dołączyłem do akt stosowne dokumenty świadczące o negatywnej postawie prezesa w związku z jednym ze zignorowanych moich pism. Cytuję: „ Dla dodatkowego wskazania na skłonność do dorabiania sobie przez Prezesa coraz to nowych wymówek przytoczę niedawną niezgodną z prawdą odpowiedź do Ministerstwa Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej – kopie pisma z Ministerstwa i odpowiedzi Zarządu przekazuję do akt. Sprawa dotyczy jednego z opisanych złośliwie w gazetce 4/2012 wniosku – o informacje w sprawie ubezpieczeń w SM. Istotne jest to, że na wniosek Pani Iwony Zarząd lakonicznie, ale jednak odpowiedział. Natomiast na mój – wcale! Zwróciłem się więc zgodnie z prawem do Ministerstwa o interwencję. Oczywiście drogą elektroniczną, bez nieznanymi mi wtedy wydumanych w SM Jaroty problemów identyfikacyjnych nadawcy! Ministerstwo na podstawie swoich uprawnień zwróciło się do Zarządu o udzielenie mi jednak stosownej odpowiedzi. Zarząd SM do mnie mimo to NIC nie przysłał!!! Natomiast do Ministerstwa odpisano nieprawdę, iż mimo wnikliwej kwerendy nie odszukano w Spółdzielni wzmiankowanego pisma ode mnie! Przy okazji Prezes nie omieszkał dorzucić kłamliwej wzmianki, iż to moje pismo było rzekome i coś niby sobie pomylić miałem z intencjami! Cynizm Prezesa udowadnia on sam – co do joty! Otóż w dostarczonej przez samego siebie gazetce nr 4/2012 jest na str. 3 stosowny fragment autorstwa tego samego Prezesa: "Niebawem jednak, bo w dniu 10 kwietnia 2012 r. otrzymujemy pismo od Andrzeja C. w sprawie ubezpieczeń majątku Spółdzielni i to identyczne w treści z tym, które w dniu 3 kwietnia 2012 r. przyniosła nam Pani Iwonka jako własne po przepisaniu z wzorca otrzymanego w dniu 29 marca 2012r. ". Treść mojego pisma wbrew zdaniu Prezesa różniła się od tego Pani Iwony i nie dotyczyła ubezpieczenia tylko majątku SM. Najważniejsze jest , że już 15 miesięcy wcześniej sam Prezes Przedwojski jako autor artykułu

w gazetce potwierdził publicznie wpływ tego niby rzekomego pisma ode mnie, a teraz oficjalnie poświadczają nieprawdę do Ministerstwa! Kolejnym wskaźnikiem tu jest konieczne w należycie prowadzonej dokumentacji SM przechowywanie wszystkich pism przychodzących, niezależnie od sposobu ich załatwienia! Ponadto sam Prezes dostarczył do akt niniejszej sprawy wydruk zrzutu ekranu /karta 39/ i wydruk /karta 40/ , gdzie na dole znajduje się dokładny automatycznie ujawniany link do ściąganych z archiwum wiadomości przychodzących sprzed 15 miesięcy, z obecną datą obu wydruków z 11 czerwca 2013 /wpisałem pomyłkowo 2011 - poprawka moja po czyt. W domu 2.08.2-013/ ! A więc to potwierdzenie archiwizowania poczty przychodzącej do SM!

Kwerenda okazała wbrew zdaniu do Ministerstwa - nie wnikliwa. Do Ministerstwa Prezes nie napisał wcale o swych wątpliwościach odnośnie identyfikacji mnie jako nadawcy! Tam zastosował inny kruczek – pisma nie ma i nie było /rzekome/, na co Ministerstwo na razie dało się nabrać wszak zgodnie z zasadami Zarząd SM nie powinien poświadczать nieprawdy, prawda? Co wymyśli Prezes w kolejnym podejściu? Nadmieniam o tym bo rzecz związana z liniami "obrony" Prezesa – innej na użytek Sądu, innej dla Ministerstwa. Obydwie wersje wymyślone i bezpodstawne!

Moją negatywną opinię adresowaną do Ministerstwa wysłałem także drogą elektroniczną do Zarządu i Rady Nadzorczej SM – nadal znana mi cisza.”

Sąd w uzasadnieniu nie raczył podeprzeć się tymi ewidentnymi danymi.

Wniosek 9. Wnoszę o wyjaśnienie przed Sądem przez Prezesa braku jakiegokolwiek próby rozwiania ze mną rzekomych wątpliwości identyfikujących wnioskodawcę wielu pism od 29.03.2012.

O to akurat sąd dociekliwie wypytał obwinionego i ujął to w uzasadnieniu.

Wniosek 10. Wnoszę o zobowiązanie Zarządu przez Sąd, by pilnie załatwił wszystkie zaległe a zignorowane moje pisma i wnioski. Bez konieczności ponownego ich wysyłania przeze mnie. Jest to oczywiste nadrobienie rażących zaległości powstałych wyłącznie z winy Zarządu

/i odpowiednio Rady Nadzorczej/ .

Tego sąd nie podjął i nie ujął w uzasadnieniu wyroku! Nie mógł, czy nie chciał? Skutkiem tego będą niewykluczone dalsze podobne sprawy, bo nie odpuszczę złośliwcom mniającym się prawdziwymi jedynie słusznymi spółdzielcami. A była okazja dzięki mojemu wnioskowi na uniknięcie tego. Już kolejne zgłoszenie skierowałem gdzie należy.

Wniosek 11 .Wnoszę o wymierzenia maksymalnej kary za wykroczenie. Dla prewencyjnego zapobieżenia na przyszłość takim czynom. Prezes Przedwojski został wcześniej uznany winnym w sprawie odmowy wydania kopii uchwały o zarobkach. Mimo to znów popełnia wespół z innymi współuczestnikami podobny czyn. Poprzednio sąd uznał takie działanie za wysoce szkodliwe społecznie. Szczególnie nie odpowiadające standardom pełnionej funkcji zaufania publicznego.

Sąd wymierzył taką samą grzywnę jak inny sąd wcześniej też w sprawie o niewydanie kopii – tam uchwały RN o zarobkach. Uzasadnienie społecznej szkodliwości czynu prezesa znacznie łagodniejsze niż wcześniejsze dosadne – akta tamtej sprawy sąd miał odłączone do obecnej!

Przy takiej „recydywie” powinno chyba być bardziej dotkliwe dla sprawcy.

Wniosek 12. Wnoszę o orzeczenie przez Sąd obowiązku opublikowania w prasie na koszt uznanego winnym Romana Przedwojskiego skrótu wyroku i uzasadnienia zgodnie z prawem prasowym przez:

a/ opublikowanie zredagowanego przeze mnie tekstu artykułu z ww treścią w gazecie SM Jaroty w terminie do miesiąca od wyroku. Tekst objętościowo podobny do artykułu "Internetowe impresje" z gazetki 4/2012, w podobnym układzie i z nie mniejszą czcionką;

b/ opublikowanie w "Gazecie olsztyńskiej" w terminie do dwóch tygodni jako płatnego ogłoszenia skrótu mojego autorstwa z artykułu w p. a/ zawierającego do 300 wyrazów.

Tego wniosku też w uzasadnieniu sąd nie ujął. Pod koniec spieszego a cichego referowania uzasadnienia Pani sędzia dodała ustnie, że tego wniosku o publikację nie może uwzględnić, bo prawo spółdzielcze nie przewiduje takiej dodatkowej kary. Wydaje mi się, że można, bo procedowano także w oparciu o kodeks wykroczeń, ale jestem zwykłym obywatelem, więc mogę się mylić. Taka publikacja byłaby dla prezesa bardzo dotkliwą karą, bardziej zdecydowanie niż 1000 zł grzywny. A prewencyjny efekt znaczny na przyszłość.

Sąd ustalił zaniżone znacznie średnie miesięczne dochody obwinionego prezesa na poziomie 16 500 zł, bo tyle zadeklarował. Jednak to nawet nie wszystko z samej SM Jaroty. Z początku nie zwróciłem na to uwagi, jednak po rozprawie pisemnie wskazałem sądowi na inne źródła ewentualnych dochodów prezesa, np., emerytura, wykłady w szkole prywatnej, wykłady na kursach w Gdańsku, niewykluczone dorabianie jako lustrator – i to jeszcze nie wszystkie. Sąd zapytany przeze mnie odpowiedział, iż czytał to moje pismo. I nic więcej. Grzywna powinna chyba jakoś odpowiadać dochodom uznanego za winnego?

Jeszcze jedno. Ten sąd bardzo mocno posiłkował się prawem i statutowymi zapisami!!! Tak być powinno w sprawach spółdzielczych. Nadal nie rozumiem, jak w innej

sprawie o wyciągnięcie ok. 8 mln nadpłat w trakcie spłacania ocieplenia budynków od nieświadomych, bo nie informowanych, kilku tysięcy mieszkańców SM Jaroty i policja, i prokuratura, i sąd zgodnie zupełnie zignorowali zapis statutowy dokładnie tej kwestii dotyczący!!! Zapis miały tamte organy podawany jak na tacy i nie zechciały spojrzeć nań?!

Andrzej Cieślikowski